

Sport

Jak zmieniłem swoje życie o 180 stopni



FOT. S. WITKOWSKI

Każdy człowiek potrzebuje w życiu czegoś, co daje mu siłę do działania, pomaga odnaleźć właściwy kierunek i motywuje do pokonywania własnych ograniczeń. Dla jednych jest to muzyka, sztuka czy podróże, dla innych sport. Dla mnie taką siłą stał się karting.

Bruno Grzeskowiak

ZESPÓŁ SZKÓŁ MECHANICZNYCH NR 1
W BYDGOSZCZY

Od najmłodszych lat interesowałem się motoryzmem. Problemy zdrowotne sprawiły jednak, że realizacja marzeń o ściganiu nie była łatwa. Nie zamierzałem się poddać, dlatego znalazłem alternatywną drogę rozwoju – wyścigi na symulatorach.

Przełomowym momentem okazał się 17 czerwca 2025 roku, kiedy dołączyłem do organizacji Wojów Racing, zajmującej się organizacją zawodów na realistycznych symulatorach wyścigowych. To właśnie tam zacząłem otwierać się na ludzi i badać relacje, które z czasem stały się czymś więcej niż zwykłymi znajomościami.

Dzięki nowemu środowisku poznałem osoby, które dziś uważam za swoją drugą rodzinę. Dostałem również możliwość uczestniczenia w jednym z największych wydarzeń gamingowych w Polsce – Poznań Game Arena.

Kolejnym ważnym etapem była Międzynarodowa Liga Kartingowa organizowana przez GP Kart w Liège Ogniste. Reprezentując Zespół Szkół Mechanicznych nr 1, zdobywałem pierwsze doświadczenia na torze i rozwijałem swoje umiejętności.

To właśnie tam poznałem Jakuba Chmurę, który z czasem stał się moim najlepszym przyjacielem. Jakub wspierał mnie na każdym etapie rozwoju, motywował do działania i był obecny zarówno w momentach sukcesów, jak i podczas trudniejszych chwil.

Niedługo później zadebiutowałem w Bydgoskiej Lidze Kartingowej. Choć rywalizowałem z zawodnikami posiadającymi znacznie większe doświadczenie, potrafiłem zaznać swoją obecność i regularnie walczyć o coraz lepsze wyniki.

Kolejnym krokiem było dołączenie do GP Kart Racing Team. Zarówno ja, jak i Jakub staliśmy się częścią zespołu, który dał nam możliwość dalszego rozwoju w kartingu.

Kontynuowałem treningi pod okiem Wiktora Woty, a z biegiem czasu relacja trener – zawodnik przerodziła się również w dobrą znajomość. Poza wspólną pracą na torze, zdarzało nam się spędzać czas także poza kartingiem, między innymi podczas meczów badmintonu wraz z Wiktorem, jego dziewczyną Anetą oraz Jakubem.

Wiktor z Anetą służyli cennymi wskazówkami i wspierali mnie w rozwoju sportowym. Z kolei Jakub zawsze był dla mnie ogromnym wsparciem. Dzięki temu karting stał się nie tylko sportem, ale rów-

nież środowiskiem, w którym znalazłem wartościowych ludzi, prawdziwą pomoc i przyjaźnię.

Każdy kolejny start uczył mnie konsekwencji, cierpliwości i systematyczności. Podróżowałem po całej Polsce, aby zdobywać doświadczenie i rozwijać swoje umiejętności.

Pierwszy znaczący sukces odniosłem na swoim domowym torze GP Kart, zajmując drugie miejsce w finale B. Był to moment, który pokazał mi, że ciężka praca zaczyna przynosić efekty.

Jeszcze większą radość przyniosły zawody na torze Półwysp we Władysławowie. W trudnych warunkach i po zaciętej walce po raz pierwszy stanąłem na podium, zajmując trzecią pozycję.

Teraz kinolewicie walczę o kolejne punkty w prestiżowym cyklu Sodi World Series, marząc o awansie do światowych finałów. Wiem, że droga do tego celu jest długa, jednak doświadczenia ostatnich miesięcy nauczyły mnie, że wytrwałość i ciężka praca przyniosą rezultaty.

Jednym z najbardziej niepodziwianych momentów było otrzymanie roli ambasadora marki wspierającej rozwój zawodników motorsportu. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie i potwierdzenie, że codzienny wysiłek ma sens.

Moja historia pokazuje, że nawet w krótkim czasie można całkowicie odmienić swoje życie. To opowieść o pasji, determinacji, przyjaźni i ludziach, którzy pomagają stawiać się lepszym człowiekiem.

Dzięki wsparciu przyjaciół, pracy z trenerem oraz własnej wytrwałości udowodniłem, że warto walczyć o swoje marzenia i nie rezygnować, mimo przeciwności losu. Pamiętajmy, że jesteśmy tylko ludźmi i nieważne, co się stanie – nie warto się poddawać. »

Rozważania

Życie przez niektórych nazywane ścieżką wąską.

Gdyś krótkie jest i proste, niczym dzieło nowelisty.

Każda decyzja przemysłowa w nim, jakby ruch szachisty.

Sam chciałem myśleć inaczej, widziałem ślankę bestroską.

We wst wzięt ze mnie sztywno, palem wskazywało.

Jakobem ja coś zdgo robił, choć nie nie czyniłem.

Otrzą jam jedynie nad starum powoli przechodziłem.

Chyć tam dostrzec rólde dziewczę, knire mi opitywało.

Ję obrazu sprząz mych oczu wymazać nie mogę.

Sczum lasu przypomnia mi brzemienie jej uśmiechu.

Gdy spojrzę na tafłę wody, widzę tylko trawę.

Mówił stary kmiotek, życia już koniec, weź się do pracy.

Sierp z ręk się wysuwa, kosa na ramieniu ciąży.

Cale życie powierzaam nam, najświętsi powierzyć...

Jakub Garstecki

W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W BYDGOSZCZY

Felieton

Nauczcie nas higieny cyfrowej

Tenat zakazu telefonów w szkołach wraca ostatnio jak bumerang. I szczerze mówię – trochę się nie dziwię.

Z jednej strony w pełni zgadzam się z tym, że smartfony są potwornie uzależniające i jako społeczeństwo mamy z tym ogromny problem. Sami robimy z siebie depami-nowane warzywa. Wystarczy spojrzeć na to, jak wygląda nasze codzienne scrollowanie Tik Toków czy Reelsów.

Przeżywamy palcem po ekranie: najpierw widzimy słodkiego, szczupłego psa i się uśmiechamy. Ułamek sekundy później algorytm rzuca nam w twarz informację, że ktoś umarł. Dwie sekundy później kolejne, zupełnie skrajne badźce. Przez taką buchtawę stajemy się emocjonalnymi warzywami, a nasz mózg po prostu głupieje od nadmiaru informacji. To jest przerażające.

Ale czy rozwiązaniem jest po prostu zakazanie nam wnoszenia telefonów do szkoły? Moim zdaniem nie. Zamiast nauczyciela chwycić problem do szafki, szkoła powinna nas uczyć, jak sobie z nim radzić. Skoro wprowadzana jest teraz obowiązkowa edukacja zdrowotna, to aż prosi się, żeby wrzucić tam cały, solidny dział o higienie cyfrowej i mądrym korzystaniu z technologii.

Jebeli już szkoła chce nam ograniczać dostęp do telefonów, to niech to idzie w parze z tłumaczeniem „dlaczego” i „jak robić to lepiej”. Same zakazy niczego nie naprawią, jeśli po lekcjach i tak wrócimy do beznadziejnego scrollowania. »

Stanisław Galka

W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W TORUNIU